Nr 229a. Dnia 19 sierpnia. Wtorek. Dnia 7 (19) sierpnia 1884 r.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3, w niedziele i święta k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY CZWARTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 9-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-tej rano do 1-ej w południe.

Dziś: Jacka i Rufina Wyzn.
Środa: Bernarda Opata.
Czwartek: Joanny Fremiot Wdowy.
Piątek. Symforjana i Tymoteusza.

Wschód księżyca o godzinie 9 minut 20 w.
Zachód „ 3 „ 45 r.
Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 2 cali 9.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 43
Zachód „ 7 „ 24.
Długość dnia godzin 14 minut 41.
Ubyło „ „ 2 „ 2.

Sobota: Filipa Benicjusza W.
Niedziela: Bartłomieja Apostoła.
Poniedziałek: Ludwika Króla.
Wtorek: Zefiryna Papieże Męcz.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ.

Widowiska: Teatr letni (w ogrodzie saskim): „Halka" (występ p. Ossorio-Dobieckiej);—Teatr nowy (przy ulicy Królewskiej): „Nerwowi". (Godzina 8 wieczorem.)

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= Według *Mosk. wied.* ministerjum komunikacyj roztrząsa obecnie projekt przepisów o dostawie wagonów towarowych dla kopalni prywatnych węgla.

= Dzienniki petersburskie donoszą, iż świeżo odbyta konferencja kolejowa w Wiedniu przyjęła dla transportów nafty rosyjskiej opłatę jednostajną po 25 centów od wagonu i kilometru, począwszy do granicy rosyjskiej.

= *Rus. kur.* dowiaduje się, iż w r. b. należy się spodziewać znacznej obniżki cen cukru; według bowiem informacji ministerjum dóbr państwa, obecny urodzaj buraków zapowiada się bardzo korzystnie; w gubernjach południowych pod plantacje buraczane zajęto ogółem 300,000 dziesiatyn, tj. o 30,000 więcej niż w r. z. Ministerjum zamierza wywrzeć na przemysłowców cukrowniczych odpowiedni nacisk, celem wywołania usprawiedliwionej obniżki.

= We wsi Sieroczyn, gub. siedleckiej, otwartą została w tych dniach stacja pocztowa.

= Rozpoczęto roboty około ustawienia podwójnej liczby latarń na ulicach hr. Kotzebue i Niecałej. Na tej ostatniej słupy latarniowe umieszczone będą na chodniku.

= Z teatru i muzyki.

„Gęsi i Gąski" nie przestają wabić do teatru widzów weselących się szczerze humorem Bałuckiego.

Z powodu wyjazdu pierwotnego kompletu artystów grających w tej ulubionej komedji, wypadło kilkakrotnie urządzać zastępstwa, mianowicie Pantaleon Durnicki miał już w nieobecności p. Wolskiego paru przedstawicieli.

Panu Jaśkiewiczowi nie udała się ta rola, brakło mu werwy komicznej;—wczoraj powierzono na prędce przedstawienie tej partji p. Sliwińskiemu z Małego teatru, który względnie do bardzo krótkiego czasu, zostawionego mu do nauki (wszystkiego kilka godzin), wywiązał się ze swego zadania wcale przyzwoicie i starannie dostrajał się do ogólnego tonu gry artystów, z którymi rzadko grać mu się zdarza.

Jest to dowód dobrych chęci i pracy.

= Kasa zjednoczenia.

Ze sprawozdania kasy zjednoczenia emerytalnego urzędników i służby kolei terespolskiej za r. 1883-ci widzimy, że w kasie tej uczestniczyło osób 1,219, tj. o 87 mniej jak w r. 1882-im.

Z funduszów tej kasy, istniejącej od dnia 13-go października r. 1867-go, pobierało z końcem roku sprawozdawczego stałe pensje: emerytów 31, wdów 30 i dzieci 68, razem 129, tj. więcej o 39 osób jak w roku poprzedzającym.

Zarząd kasy ustanawiany z wyborów dopełnianych co lat parę przez wszystkich uczestników, odbył w r. z. 8 posiedzeń, na których, obok załatwienia rozlicznych bieżących kwestyj, przyznał 24 nowym emerytom przypadające pensje.

Skutkiem reformy, zaszłej na drodze terespolskiej z końcem r. 1882-go, która spowodowała zwinięcie wielu posad, zarząd zezwolił na zwrot składek wniesionych przez 91 występujących ze służby uczestników, wynoszących ogólną sumę rs. 12,242 kop. 53.

Mimo tego wydatku przewyżka dochodów nad rozchodami wynosiła rs. 36,187 kop. 30.

Stan majątkowy kasy zjednoczenia z końcem roku 1883-go wynosił rs. 461,367 kop. 42.

Obok kasy zjednoczenia istnieje przy tejże drodze kasa pożyczkowa dla służby udzielająca pożyczki nie większe jak do wysokości dwumiesięcznej pensji, za niewielkim procentem bez poręczenia osób trzecich.

Kasa ta łącznie z remanentem z lat zeszłych wypożyczyła w roku sprawozdawczym 531 osobom rs. 39,556.

Fundusz kasy pożyczkowej z końcem r. z. wynosił rs. 22,494 kop. 75.

Kasa ta istotne świadczy usługi służbie kolejowej terespolskiej.

= Z giełdy pomieszkań.

Niektórzy właściciele domów, którym nie udało się wynająć lokali od św. Jana z powodu bajecznie wysokich cen, jakich żądali, uciekli się do sprytnego wybiegu.

Jak na tem wyjdą zobaczymy gdy nadejdzie kwartał.

Być bardzo może, iż lokatorzy, nie chcąc przepłacać, opuszczą ich domy i znowu karty wisieć będą na bramach.

= Nieporządne porządkowanie.

W godzinach popołudniowych stróże w Ogrodzie Saskim dokonywają zamiatania alei, przyczem tumany kurzu udzielają się płucom osób zażywających przechadzki.

Podobne porządkowanie bez udziału wody, jest rzeczywiście bardzo praktycznem, jeżeli idzie o nauczenie przechodniów poglądową metodą maksymy, iż kurzawa jest nieprzyjemną.

= *Pro publico bono.*

W jednym z domów przy ulicy Aleksandrja, w oknie pierwszego piętra przechodnie widują codziennie spore karty z wypisanym stanem powietrza.

Karty bywają zmieniane regularnie przy każdej zmianie temperatury.

Jest to dzieło dwóch starców emerytów, którzy dla wygody publicznej urządzili czasowe obserwatorjum

27)

PANNA CHORĄŻANKA.

POWIEŚĆ Z CZASOW SASKICH

przez

Walerego Przyborowskiego.

(Dalszy ciąg.)

— Hm! rozumiem to dobrze — odrzekł zamyślony Gogolewski — choć mi się w ogóle ta akcja niepodoba. Chcieć ratować nierząd nierządem! Zerwiemy sejm, ot i wszystko: ten sejm, o dojście którego od tylu lat walczymy. Ale książęta lepiej muszą wiedzieć odemnie, co należy czynić. Otóż widzisz i ja ci coś chcę w obec tego powiedzieć. Zabawmy się i my w politykę.

— Nie rozumiem cię...

— Widzisz, Wicku, ten Bębnowski, którego nagwałt masz ochotę wydać w ręce katowskie, jest osobistością z powodu swego skazania na śmierć, bardzo popularną w tutejszych województwach.

— No tak, to prawda.

— Otóż, czyby nie było lepiej, zamiast starania si o zadośćuczynienie prawu i przez to ściągnięcia na siebie jeszcze większego oburzenia tutejszej szlachty, zyskać dla partji tego Bębnowskiego, wyjednać mu skasowanie wyroku trybunalskiego i tym sposobem w takiej zawadjackiej osobie mieć gorącego partyzanta?

— Może byłoby to dobre!

— Właśnie myślę nad tem.

— Tak, ale cóż z Anusią? co powie wuj Ślaski?

Pal go djabli! co on nas może obchodzić, gdzie idzie o większe sprawy?

— I to prawda, ale Anusia?

— A cóż Anusia? Bębnowski się z nią ożeni i będzie i wilk syty i owca cała. Za Bębnowskim pójdą ci dwaj drudzy szlachcice, weźmiemy ich ze sobą do Warszawy. Trzy takie szable coś warte.

— Ha! niechże i tak będzie. Rób jak chces mój Stachu, ty mas lepsy rozum odemnie.

— A przytem — dodał zamyślony Gogolewski — z nimi jest jakaś kniaziówna Prońska...

— Kniaziówna Prońska! Cekajno!... toć jacyś kniaziowie Prońscy procesowali się z Cartoryskimi i buzyli pseciw nim całą Ruś i Litwę. Książe kanclez, sam słysałem jak na nich nazekał...

— A widzisz! wyborna rzecz! tu jest kniaziówna Prońska, prawdopodobnie ostatnia gałąź tego rodu kniaziów ruskich. Zdaje mi się, muszę ci to powiedzieć, że robi ona słodkie oczka do tego białego szlachcica Zaprzańca, z którym ty się miałeś bić...

— I bić się będę...

— A oczywiście, że bić się musisz. Patrzajże, jak to się rzeczy dziwnie plotą! Mając tę Prońską, możemy zdaje się zyskać wiele. Gładka dziewka, powiadam tobie. Ale zkąd u djabła ona wzięła się w tej istotnej bandzie opryszków, jaką tworzy Bębnowski, Gołąbek i Zaprzaniec.

— A! tego już ja nie wiem.

— I ja także. Teraz, mój Wicku, trzeba tylko obmyśleć, jak się się wziąć do tego Bębnowskiego i do tej kniaziówny, bo to są dwie najważniejsze osoby w tej sprawie, jaką przedsiębierzemy.

— Mnie się widzi, ze nie do Bębnowskiego tseba się brać, jeno do chorązanki...

Gogolewski chciał coś odrzec, kiedy rozwarły się drzwi i zjawił się w nich hajduk Ignac.

— Czego chcesz? — spytał niecierpliwie Gogolewski.

— Jaśnie wielmożny pan wojski prosi panów do sali.

W wielkiej owej żółtej sali Rzeszotarski i Gogolewski zastali Czarnieckiego, siedzącego w swem krześle z poręczami i sapiącego mocno i Bębnowskiego, który założywszy ręce na tył, chodził wielkiemi krokami od jednego kąta do drugiego. Na stole była już nowa zastawa, widocznie do obiadu, choć było już trochę późno i dobrze po południu.

Kiedy weszli, Bębnowski się nagle zatrzymał i wpatrzył w Rzeszotarskiego swemi wielkiemi czarnemi oczyma.

— Rzeszotarski! jak się masz? — wołał Czarniecki z krzesła. Szkoda, żeś tu rano nie był. Powiadam ci, mieliśmy tu wielką krotochwilę i pijatyka też była niemała. Wszystko ci się popiło z kretesem. Kiepskie łby mają! He! he! już to tak teraz nie piją, jak dawniej. Rodzic mój, Panie daj mu wieczne odpocznienie, pojechał raz na Węgry po wino. Kupił cztery beczki i jedzie. Ale, że to było latem, skwar wielki, pić mu się zachciało. Stań! woła na woźnicę. Poszedł do wozu z beczkami, wyjął szpunt z jednej i wypił ci ją duszkiem. To samo uczynił z drugą, trzecią i czwartą.

— Ejże! przesadzacie panie wojski! — wtrącił, uśmiechając się, Gogolewski.

— Przesadzam? bodajże cię... ano, chcesz wierz, nie chcesz nie wierz. Wszystko mi tam jedno, co ty o tem myślisz. Olaboga, wielka mi osoba, Gogolewski! Rzeszotarski, znasz ty tego szlachcica? i wskazał na Bębnowskiego.

— Widzi mi się, pan Bębnowski?

— Do usług waszmości, skłonił się Bębnowski.

— Widziałem już raz pana Bębnowskiego u mego wuja w Drugni.

— Tak, byłem tam.

— I to niedawno? no, gracko się waść spisałeś z Anusią! zaśmiał się Rzeszotarski. Ja tam nie mam do waści żadnego rankoru z tej racji, choć to moja krewniacka. Nie chcieli ci dać panny, więceś ją sobie wziął.

Ciż staruszkowie zamierzają w drugiem oknie umieścić zegar dokładnie regulowany według słońca.

Jest to prawdziwa i cenna dogodność dla miejscowej publiczności...

= Niemoralny... ptak.

Na balkonie pewnego kawalerskiego mieszkania przy ulicy Chłodnej, często można widzieć klatkę a w niej papugę. której wiedza ogranicza się na obszernym repertuarze wyrażeń niemożliwych do wydrukowania.

Gromadka gamenów zbiera się pod takowym, aby admirować uczoność zamorskiego ptaka, co właścicielowi sprawia niemałą przyjemność.

Są gusta...

= Przynęta.

Niektóre sklepy zaprowadziły innowacyę praktykowaną oddawna w stolicy świata.

Osoby kupujące towar w tych sklepach, otrzymują w prezencie rozmaite tanie a misterne bagatelki, jak flakony, breloki i t. p. cacka.

Publiczność zdaje się aprobować ten rodzaj rabatu ku zadowoleniu... handlujących.

= Rubel naddatku.

Niedawno wzmiankowaliśmy o praktykowanym w niektórych restauracyach zwyczaju pobierania słonej opłaty za chwilowo zajmowany gabinet.

W dniu wczorajszym jeden z naszych znajomych padł ofiarą niewiadomości o tym szczególnym zwyczaju.

Przy opłacaniu należności kop. 95 za śniadanie *à la fourchette* w pewnej restauracyi na Krakowskiem Przedmieściu, doliczono mu „za serwis" rs. 1.

Bez komentarzy.

= Skrócone... błędy.

Na Nowym Świecie czytamy napis: „Mlik. Smet. pr. od kruw."

Jest to prawdziwa korzyść dla ortografii, która tym sposobem cierpi tylko w połowie.

= W starym piecu.

Przed dwoma tygodniami donosiliśmy o znacznej sukcesji, jaka niespodzianie spadła na ubogą służącą Anielę B.

Niemłoda już spadkobierczyni upoważniła natychmiast, jak wiadomo, swego chlebodawcę pana Z. do podniesienia spadku i pan Z. w tym celu pojechał do Tyflisu.

Ztamtąd niedawno zajechawszy nadesłał obszerny telegram, donoszący, że sukcesja wynosi około 70,000 rs., lecz wcześniej jak za dwa miesiące nie będzie się mógł załatwić.

Tymczasem dobrze zaszła w latka sukcesorka, pomimo, że początkowo oświadczała się we wszystkiem słuchać pani Z., nie została obojętną na oświadczyny pewnego młodego felczera.

W krótkim czasie sprytny felczer tak potrafił obałamucić babinę, śmiało mogącą być jego matką, że już dano na zapowiedzi i termin ślubu został naznaczony.

Napróżno pani Z. otwierała oczy oszołomionej B., tłumacząc jej interesowność konkurenta, który bez jej majątku, aniby chciał spojrzeć na nią.

Doszło do tego, że Aniela B., obrażona na swoją panią, wyprowadziła się od niej i obałamucona przez sprytnego felczera zamierza odwołać plenipotencję, udzieloną panu Z., lecz to już chyba będzie zapóźno.

Doskonała ilustracja przysłowia o starym piecu, w którym djabeł pali.

= Zawód.

Przed półrokiem p. W. zakładając kantor pewnego przedsiębiorstwa, zgodził jako współpracowników w interesie pięciu młodych ludzi, z których dwaj mieli pobierać po 75 rs., a trzej po 50 rs. miesięcznie.

Po pierwszym miesiącu, gdy interes nie rozwijał się pomyślnie, p. W. oświadczył swoim pracownikom, że ich nadal potrzebować nie będzie, sam bowiem przy pomocy dwóch swoich kuzynów wszystkim czynnościom kantorowym da radę.

Zawiedzeni oficjaliści domagali się wynagrodzenia chociażby jednomiesięcznej pensji, lecz p. W. stanowczo im odmówił.

Wskutek tego oddaleni działając solidarnie, wystąpili przeciw przedsiębiorcy z akcją sądową, żądając przysądzenia trzechmiesięcznej pensji.

Chociaż nie posiadali żadnego dowodu na piśmie, jednakże dwaj świadkowie potwierdzili, jak również i p. W. nie zaprzeczył wysokości pobieranej przez nich za jeden miesiąc pensji.

Pozwany bronił się tem, iż nie zawierał z pracownikami dłuższej umowy nad jeden miesiąc.

Sędzia pokoju obrony tej nie podzielił i rozpatrując odrazu wszystkie pięć spraw, akcję powodów przysądził, tak, że p. W. musi za zawód zapłacić 900 rs., a nadto 90 rs. kosztów sądowych.

Do wyroku został dodany rygor tymczasowej egzekucji.

= Żegluga na Wiśle.

Poziom wody na Wiśle tak znacznie się obniżył w tych dniach ostatnich, iż w wyżłobionem szeroko przez długotrwały wylew łożysku rzeki, parowce kursują zaledwie przy forsownem ogrzaniu maszyny lawirując przytem bezustannie wsród wydm piaszczystych.

Berlinki i gabary skazane są również przez niski wodostan na bardzo powolną podróż, pociągającą za sobą znaczną stratę czasu.

Parowce kursujące pomiędzy Nową Aleksandrją (Puławami) a Sandomierzem, potrzebują obecnie o kilka godzin więcej czasu na porzebiegnięcie tej przestrzeni.

Za kilka dni skutkiem panujących obecnie upałów, wodostan Wisły obniży się zapewne tak dalece, iż parowce nie będą mogły nawet przybijać do swej zwykłej przystani w Sandomierzu, lecz będą zmuszone zatrzymywać się pod wzgórzem, zwanem „Górą pieprzową", oddalonem od miasta o 4 wiorsty drogi.

= Pożar.

W dniu wczorajszym groźny pożar nawiedził miasto nasze, pozostawiając kilkadziesiąt rodzin, przeważnie z ludności robotniczej, a więc ubogiej, bez dachu i chleba.

Około godziny 4-ej po południu kłęby dymu wznoszące się w stronie Nowolipek, zaalarmowały wszystkie oddziały straży ogniowej.

Przybyłe na ratunek straże znalazły cały już w płomieniach budynek drewniany, mieszczący się w podwórzu posesji nr 32 przy ulicy Dzielnej.

W budynku tym mieścił się skład zboża i siana.

O ratunku wspomnianego budynku nie było już i mowy, gdyż za przybyciem straży przedstawiał on jedno tylko ognisko, z którego wiatr gnał fale płomieni na dwupiętrowy frontowy dom z facjatkami, do tejże posesji nr 32 należący.

Pomimo energicznego ratunku, który nie mało utrudniał brak wody w kranach miejskich, ogień przeniósł się wkrótce na sąsiednią posesję nr 34, złożoną z kilku drewnianych domków i zniszczył je doszczętnie.

Około godziny $5\frac{1}{2}$ pożar zdawał się już być stłumionym, gdy nagła zmiana wiatru przeniosła ogień na sąsiednie posesje, wychodzące na ulicę Pawią i Smoczą.

Tym sposobem domy oznaczone nrami 5 a i 7 od ulicy Smoczej i nr 27 od ulicy Pawiej, znalazły się wkrótce w płomieniach.

Umiejętnie jednak rozwinięty ratunek, zapobiegł dalszej pożodze, aczkolwiek wspomniane posesje w części uległy zniszczeniu od ognia, a w części zostały rozebrane.

Pożar opanowano dopiero około godziny $7\frac{1}{2}$ wieczorem, chociaż w chwili gdy te słowa piszemy (godzina 1-sza po północy), sikawki nie przestają być czynnemi, zalewając tlące wciąż zgliszcza, które czasami jasnym wybuchają płomieniem.

Z mieszkańców spalonych posesyj nikt nie zginął co zawdzięczać należy tej okoliczności, iż pożar powstał w dzień, w przeciwnym bowiem razie, wobec szalonej szybkości z jaką się szerzył, życie wielu znajdowałoby się w prawdziwem niebezpieczeństwie.

I tym razem nie obeszło się wszakże bez wypadku.

Spadająca bowiem belka raniła ciężko jednego ze strażaków zajętych ratunkiem, a jeden z nich został niebezpiecznie przejechany.

Ludność spalonych domów nocuje pod gołem niebem przeniósłszy się z ruchomościami swemi do położonego po drugiej stronie ulicy Dzielnej ogrodu, od którego parkan rozebrano.

Właściciel tego ogrodu, zasadzonego przeważnie warzywami, skutkiem tego najścia poniósł bardzo dotkliwe straty.

Do opanowania pożaru niemało przyczyniła się fabryka pp. Pfeifer dostarczając ze swych zakładów wodę, której brak był bardzo wielki.

Straty spowodowane pożarem są bardzo znaczne

— Oto mądre słowa! — krzyknął wojski — złotemi literami je pisać. Rzeszotarski, chodź napij się ze mną wina. Bębnowski też. Setny to szlachcic ten Bębnowski. Pije jak anioł.

— A bo to anioły piją? — wtrącił Gogolewski.

— Mój Gogolewski — skrzywił się wojski — już ty, że tam byłeś w zamorskich krajach to myślisz, żeś wszystkie rozumy pojadł. Czyś ty był w niebie, żebyś wiedział, czy anioły piją węgierskie wino?

— Ha! ha! ha!—zaśmiał się Gogolewski—a waszmość panie wojski byłeś w niebie?

— A może i byłem. Widzisz go! Juścić ciebieby tam nie puścili, boś farmazon, Czartoryszczyk i w niemieckim fraczku chodzisz. Ale ja, szlachcic polski, wszędy wejść mogę. Przecie niedawno ksiądz gwardjan z Przyrowa gadał mi, że Pan Jezus był szlachcicem jak się patrzy i inaczej być nie mogło, kiedy go żydy umęczyły. I ztąd to pochodzi, że żydy nas szlachciców tak teraz męczą...

Gogolewski aż pokładał się ze śmiechu.

— Śmiej się ty, śmiej, niech ci będzie na zdrowie, ale już co szlachecki polski rozum, to nie jakichś tam kupczyków niemieckich, pludrów, kalwinów, poganów. Uuu! kruczy mi po brzuchu i zgaga mię piecze. Kiedyż oni u kaduka się zejdą i ten obiad dadzą? Hej Ignac! Ignac!

Ignac wpadł do sali jak z procy.

— Kpie jakiś, idź po panią wojską i niech obiad dają. Poproś mi tych tam dwóch szlachciców i te dwie białogłowy.

Ignac wyleciał, a wojski sapiąc prawił dalej:

— Piło to to nie wiele i wyspać się nie może.

— Nie spaliśmy całą noc, panie wojski — wtrącił Bębnowski.

— Całą noc? wielka mi historja! I to ty gadasz, Bębnowski? Tfu! a wiesz ty, jak mię tu widzisz, jakem Stefan Czarniecki, wojski krakowski, tak ja nie spałem raz trzy miesiące i trzy dni. Nie spałem ani krzty.

— A gdzież to było?—spytał Gogolewski.

— Gdzie było to było, dość że było. Rzeszotarski, czemu ty sobie języka nie każesz podciąć, żebyś lepiej gadał. Teraz te niemcy wszystko potrafią. Opowiadał mi przecie pan Strojowski z Krzepina, że nawet tam gdzieś na Niemcach, już nie pamiętam gdzie, to stare baby przerabiają na młode. No proszę ja was, czego te niemcy nie wymyślą! Psi naród, jak Boga kocham, psi naród!

W tejże chwili wszedł do sali Zaprzaniec i Gołąbek...

Zaprzaniec, ledwie spostrzegł Rzeszotarskiego, rzekł:

— A! mój szpak. Witam waszmości pana. Pamiętasz, w Drugni nie skończyliśmy pojedynku?

— Nie skończyliśmy, ale tu mozemy skończyć—odrzekł Rzeszotarski.

— Dobrze!—mruknął Zaprzaniec i począł rozpinać pas i kontusz. Im prędzej, tem lepiej.

— Co? bić się będziecie? — zapytał wojski. — Pyszni szlachcice! Zażarte wilki! Dalej, stawajcie!

— Panie wojski, pożyc sabli! — prosił Rzeszotarski.

— Sabli? sabli? Każ sobie podciąć język, mój Rzeszotarski!

— Ja mu podetnę!—gadał Zaprzaniec.

— A nie głodniście? — pytał wojski — z czczym żołądkiem źle się bić.

— Nie, nie jestem głodny—odrzekł Zaprzaniec.

— I ja nie—dodał Rzeszotarski.

— To dobrze, bijcież się więc. Ignac! karabelę!

Ignac przyniósł karabelę. Już się rozebrali i stanęli tylko w hajdawerach czerwonych Zaprzaniec, w pludrach czarnych Rzeszotarski. Stanęli naprzeciw siebie z gołemi szablami w garściach.

— Dziś rano—prawił Zaprzaniec—imépan Gołąbek obciął jednemu ucho, teraz drugiemu ja obetnę, oba uszy.

— Nie gadaj, nie gadaj, mój Zapiecku—szeplenił Rzeszotarski—obacys, jak to będzie.

Złożyli się kilka razy. Ale Rzeszotarski był graczem nielada. Napróżno Zaprzaniec ciął kilkakrotnie krzyżową sztuką, zawżdy spotykał szablę przeciwnika. Nakoniec ten skorzystał z chwili i szybkim młynkiem wytrącił karabelę z rąk Zaprzańca. Ten czerwony jak alkiernas, z okiem zaiskrzonem skoczył po szablę, która z brzękiem padła w kącie sali.

— Dam ja ci farmazonie!—wołał — łeb posiekam na zrazy.

Trząsł się cały od wielkiego gniewu, a Rzeszotarski stał na miejscu i, obcierając rękawem pot z czoła, śmiał się głośno. Ten śmiech pobudził Zaprzańca do jeszcze większej pasji. Chwyciwszy za szablę, biegł, potrząsając nią, jak szalony na Rzeszotarskiego.

— Antek! uspokój się!—wołał Bębnowski.

— Jak mu krwi upuscę, to się uspokoi! — śmiał się Rzeszotarski.—A to zajadły ślachcic, *sapristi!*

Wszystko to burzyło jeszcze więcej Zaprzańca. Wąsy białe najeżyły mu się, zsiniał cały, oczy mu na wierzch wylazły i ciskały pioruny. Taki straszny leciał dokoła stołu do Rzeszotarskiego.

Właśnie przebiegał koło drzwi, kiedy się te otworzyły i stanęła w nich chorążanka, w swej długiej czarnej sukni, z prętem w ręku, z czapeczką na bakier na kruczych włosach, z pistoletami za paskiem spódniczki. Weszła dumna, wyprostowana, z groźnem zmarszczeniem czarnych brwi, z gniewnem okiem. Weszła, spojrzała dokoła i spostrzegłszy biegnącego Zaprzańca koło siebie, zatrzymała go wyciągniętym prętem i głosem surowym spytała:

— A to co znaczy?

(Dalszy ciąg nastąpi.)

tak iż w przypuszczeniu trudno nawet ich cyfry oznaczyć.

= Złodzieje w pociągu.

Rzezimieszkowie zawsze korzystają z tłumnych zgromadzeń, licząc na obfitsze żniwo i łatwiejszą bezkarność.

Musieli się więc znaleźć i w pociągu powracającym z odpustu w Częstochowie.

Kilkanaście osób zostało przez nich oporządzonych, bądź to w czasie jazdy, bądź też na pośrednich stacjach.

Między innemi pani L. skradziono torebkę podróżną, w której oprócz sprawunków odpustowych, znajdowała się portmonetka ze 130 rublami.

Inne kradzieże były dość drobne, lecz złodzieje niczem nie gardzili, gdyż np. pewnej rodzinie ściągnięto z wagonu koszyk, zawierający zapasy jadła i dwie butelki wina.

= Przy pracy.

W dniu wczorajszym pracujący w fabryce stali Bieńkowskiego, Mikołaj P., podkładając stal pod walec maszyny, schwytany został za lewą rękę i postradał trzy palce.

Po udzieleniu mu pomocy na miejscu, odwieziono go do domu.

= Ciężka kradzież.

Nocy wczorajszej na Pelcowiźnie z posesji Herszka D., skradziono 1,700 funtów miedzi przeznaczonej na szmelc.

Kradzież takiego ciężaru w dobrze zamkniętej wozowni dziwnie jest zuchwałą, zwłaszcza, że na podwórzu znajdowały się dwa brytany spuszczone na noc z łańcucha.

= Grad.

Około Suwałk w sobotę nad wieczorem spadł grad znacznej wielkości i na przestrzeni dwóch mil kwadratowych porobił szkody w zbożu, które jeszcze nie zostało sprzątnięte.

Niektóre bryły lodowe dochodziły wielkości jaja kurzego i grad stopniał zupełnie dopiero w godzinę po spadnięciu.

= Napad.

Nocy wczorajszej za rogatkami belwederskiemi na pana S., powracającego z Siele do Warszawy, napadła para złodziejska: mężczyzna i kobieta, domagając się pieniędzy.

Napadnięty, człowiek już nie młody, nie śmiejąc stawić oporu, oddał im portmonetkę z 12 rublami, lecz nie zadowoleni z łupu rabusie zabrali mu jeszcze zegarek i letni paltot.

= **Wypadki**. Na Marszałkowskiej spadła z balkonu doniczka, zraniła w głowę przechodzącą Józefę Z. — W alejach Jerozolimskich Łukasz B., raptownie skręcając przewrócił wóz, wskutek czego sam powożący złamał nogę, a jego żona zraniła się niebezpiecznie w głowę.—Na Żelaznej wóz piwowarski najechał na Feliksa S., który upadł, a koła przeszły mu przez obie nogi, zrządzając ciężkie obrażenia.

= Kredyt małomiasteczkowy.

Z Nowej Aleksandrji (Puław) korespondent nasz pisze co następuje:

„Skutkiem panującej obecnie stagnacji, kapitaliści z wielką niechęcią udzielają wszelkich pożyczek.

Wprawdzie od czasu do czasu otwierają swoje skarbce, lecz zawsze wówczas dopiero, gdy gwarancja i żyro pożyczającego nie przedstawiają najmniejszej wątpliwości.

Niestety, za fatygę swoją każą płacić wcale niezłe wynagrodzenie.

Zresztą nie kierują się w tym razie żadnym egoizmem, roszczącym zwykle pretensję do jaknajwiększych zysków, bynajmniej, poprzestają na ustanowionej już od dawnych czasów stopie procentowej, która wynosi tylko... 35—50% rocznie.

Wobec tego nieludzkiego obdzierania ze skóry bliźniego przez chciwych zysku bankierów prowincjonalnych, wydaje nam się dziwnem, iż mieszczanie naszych osad nie wezmą się za ręce z włościanami i nie utworzą wspólnemi siłami kas pożyczkowych gminnych.

Z kredytu udzielanego na warunkach przystępnych, korzystaliby mieszkańcy gminy potrzebujący drobnych pożyczek.

Kasy podobne egzystują już w niektórych okolicach kraju naszego.

Że oddają wielką przysługę szukającym pożyczki, o tem nie potrzeba wspominać; zresztą przekonać się o tem mogą sami mieszkańcy gminy Nowa Aleksandrja (Puławy), gdy zaprowadzą u siebie podobną kasę i uwolnią się przez to powoli ze szponów niesumiennych lichwiarzy prowincjonalnych".

= Straż ogniowa.

Z Makowa odbieramy następującą wiadomość o miejscowej straży.

„W okresie sprawozdawczym od dnia 12-go marca r. z. do dnia 12-go marca r. b., towarzystwo straży ogniowej składało się z 136-iu członków czynnych i 90-iu honorowych.

W liczbie tych ostatnich aż 31 zalega w opłacie składek!

W ciągu tegoż czasu odbyło się aż 16 ćwiczeń i niedzielnych, przy gaszeniu ognia straż była czynną 5 razy.

Rozmaitych narzędzi nowych nabyto za sumę rs. 129 kop. 35.

Przychód straży wynosił ogółem w roku sprawozdawczym rs. 399 kopiejek 92, wydatki zaś uczyniły rs. 395 kop. 91.

W r. b. administracja straży ogniowej spodziewa się dochodu rs. 682 kop. 2, wydatki zaś oblicza na sumę rs. 601.

W czasie ostatnich wyborów na naczelnika straży powołano p. Antoniego Marendowskiego, rejenta, na pomocnika zaś doktora Aleksandra Chmielewskiego.

Do rady weszli pp. Stefan Mazurowski, Wiktor Szczeciński (?), Grzegorz Jezierski, Michał Obiedziński, Władysław Kojec i Rosental."

= Na pozbawionych pracy.

Komitet pomocy dla robotników bez zajęcia w Łodzi, pragnąc zasilić wyczerpujące się fundusze, postanowił urządzić w Paradyzie bazar w połączeniu z loterją fantową, koncertem i t. p.

Bazar odbędzie się w dniu 1-ym września.

Loterja składać się ma z 5,000 numerów, z których każdy wygrywa.

Wybrany z grona obywateli komitet zajmuje się zebraniem fantów.

= Loterja fantowa.

W Łomży w początkach września odbędzie się loterja fantowa.

Dochód z tej zabawy przeznaczony jest na korzyść miejscowego szpitala św. Ducha.

= Starowiercy.

Z Kowna korespondent nasz pisze co następuje:

„Obok innych wyznań jakie posiadamy w mieście naszem, znaczny też procent stanowią t. z. starowiercy, zamieszkujący całą dzielnicę, znaną pod imieniem Góry zielonej.

Głównem ich zajęciem jest ogrodnictwo i warzywnictwo, któremu poświęcają się z wielkiem zamiłowaniem.

Równie silnie rozwiniętą jest pomiędzy niemi uprawa malin, truskawek i jagód.

Towar ten starowiercy wysyłają do Petersburga ciągnąc z niego znaczne zyski."

= Zagadkowe samobójstwo.

Z kaliskiego otrzymujemy następującą korespondencję:

„We wsi B. nauczycielka prywatna panna K., przybyła przed kilku miesiącami z Kielc, wystrzałem z rewolweru odebrała sobie życie.

Samobójstwo to dziwnie jest zagadkowe, a powód jego nikomu nie znany.

We czwartek dnia 14-go b. m. u państwa S. znajdowało się kilkanaście osób i panna K. jak zwykle była bardzo ożywiona i jak się wydawało w najlepszym humorze.

Podczas kolacji nauczycielka pomagając pani domu, oddaliła się na chwilę ze stołowego pokoju i niebawem usłyszano strzał.

Całe towarzystwo pomieszane udało się w stronę, z której dochodził odgłos i w drugim pokoju znaleziono młodą samobójczynię bez życia.

Rewolwer był własnością pana S., który zwykle chował go w szufladzie swojego biurka i prawie nigdy jej nie zamykał.

Nauczycielka nie zostawiła żadnego listu, któryby mógł naprowadzić na powód tragicznego wypadku.

Poprzedniego dnia wysłała list do matki, mieszkającej w Kielcach, może więc tam znajdzie się rozwikłanie dziwnej zagadki.

W każdym razie biedną dziewczynę musiało dotknąć jakieś straszne nieszczęście."

ZE ŚWIATA.

× **Baczność.** *L'Echo des Bains* donosi, iż kapitaliści belgijscy robią starania o pozyskanie dzierżawy Ciechocinka na teraz bez domu gry. Towarzystwo rozporządza 12 miljonami rubli, które chce włożyć w ulepszenia. Baczność!

× **Kraszewski,** jak donosi *Dz. pozn.*, ogłasza, iż zamierza sprzedać swoją willę w Dreznie pod warunkami dla nabywcy bardzo korzystnemi.

× **Z liczby polaków** uczęszczających do szkoły *des Arts Manufactures et de Mines* w uniwersytecie w Liège złożyli egzamina pp. Bogusławski, Grodzicki, Liebert, Rogowski, Baliński, Cybulski, Łaszcz i Bałochowski.

× **Zmarł w Niemczech** Maurycy Thausing, jeden z najznakomitszych estetyków i dziejopisarzy sztuki w obecnej chwili. Był on autorem słynnego dzieła o Albrechcie Dürerze, piastował urzędy dyrektora słynnego zbioru miedziorytów i rysunków „Albertina", profesorem historji sztuki na uniwersytecie wiedeńskim, tudzież dyrektorem austrjackiego seminarjum historycznego w Rzymie. Liczył lat 46.

× **Etnograficzny skład** państwa austrjackiego, a mianowicie Przedlitawji, charakteryzuje najwymowniej stosunek młodzieży uniwersyteckiej według narodowości. W r. 1882-im było na wszystkich uniwersytetach przedlitawskich 5,179 niemców, 1,643 czechów i morawian, 1,660 polaków, 513 rusinów, 190 słowieńców, 293 serbów i chorwatów, 342 włochów, 168 rumunów, 478 węgrów, 128 innych narodowości, razem 10,594, czyli 5,179 niemców, a 5,415 nie niemców. Zauważyć i to potrzeba, iż statystyka zalicza żydów także do niemców—jakiem prawem? Wykaz ludności opiewa jeszcze niepomyślniej dla niemców (stosunek 8 i 20 miljonów). I co tu mówić o hegemonji?!

× **Kongres welocypedystów** rozpoczął się wczoraj i trwa jeszcze przez dzień dzisiejszy w Lipsku. Na zjazd ten wybrało się z Berlina kilku amatorów tego rodzaju lokomocji, którzy postanowili całą podróż, 175 kilometrów odległości, odbyć na welocypedach.

× **Kongres lekarzy w Kopenhadze** uchwalił na wniosek dra Williama Gulla zaprowadzenie międzynarodowego zbiorowego badania chorób przez utworzony w tym celu komitet międzynarodowy. Do komitetu zostali wybrani drowie Ewald i Bernhardt z Niemiec, Bouchard i Lepine z Francji, Gull, Humpty, Mac Cormac i Owen z Anglji.

× **Napoleon I-szy i Viotti.** Viotti, ulubiony skrzypek naprzód nieszczęśliwej Marji Antoinetty a potem Napoleona I-go, pragnął koniecznie zamieszkać poza obrębem Paryża, na wsi. Upatrzył sobie nawet willę, ale ponieważ malutkie Sans-souci kosztowało 50,000 franków, a Viotti nie umiał utrzymać przy sobie pieniędzy, przeto obywał się pragnieniem. Jak corocznie, udał się i na nowy rok 1811-ty do pałacu cesarskiego, aby złożyć Napoleonowi I-mu doroczne życzenia. Cesarz podziękował skrzypkowi, a podając mu tabliczkę czekolady, wyrzekł: „Zanieś tę tabliczkę odemnie w prezencie swojej miluchnej siostrzenicy." Viotti zdziwił się, lecz zdziwienie zamieniło się w radość, gdy po powrocie do domu znalazł w papierze zamiast czekolady 50,000 fr., czyli właśnie tyle, ile potrzebował na zakupienie willi.

× **Ciekawą opinję o cholerze** wygłasza w liście do *New-York Heralda* miss Florencja Nightingale, której imię, jako opiekunki chorych i ranionych na polach bitew, znanem jest całemu światu. Autorka listu, posiadająca w tym zakresie zbyt wiele doświadczenia, żeby na jej zdanie można było nie zwracać uwagi, twierdzi, iż w Indjach, gdzie cholera nigdy nie ustaje, przekonano się stanowczo, iż nie jest ona zaraźliwą w ten sposób aby osoba zdrowa od chorej przejąć mogła chorobę. Zdaniem jej, cholera jest chorobą lokalną, epidemiczną, powstającą z zanieczyszczenia ziemi, powietrza i wody. Wskutek tego miss Nightingale oświadcza się przeciw odosobnianiu chorych i uciążliwym kwarantannom, przyczem powołuje się na przykład wybuchu cholery w r. z. w Damiecie, gdzie lokalne stosunki rozwojowi jej sprzyjały i gdzie też grasować poczęła, chociaż jej tam żaden okręt ani pasażer przynieść nie mógł...

× **Gwałtowne burze** szalały w d. 12-ym b. m. w całej Anglji. Szczególniej dotkniętą została Szkocja. W Edymburgu spaliło się kilka domów od uderzeń pioruna, w Glasgowie piorun uderzył w kościół i wyrządził wiele szkody. W kilku miejscach pioruny pozabijały ludzi i zwierzęta. Jeden z parów szkockich lord Landerdale, znajdujący się na polowaniu, został rażony piorunem jadąc konno. Koń padł na miejscu, lord zaś jest ciężko raniony.

× **Upały** w Londynie panowały w tym roku niezapamiętane od lat dwudziestu. Dnia 11-go b. m. termometr wskazywał 97° Fahrenheita (28.8° Réaumura) w cieniu a 150° F. (52·4° R.) w słońcu. Wiele osób dostało porażenia słonecznego. Fabryki, w których używaną jest para, musiały zawiesić czynności.

× **Przerwany sen.** „Oskarżony, dlaczego biłeś swojego współlokatora?" „Śniło mi się, panie sędzio, że mam przed sobą pieczoną gęś. Chciałem właśnie ponieść do ust najapetyczniejszy kawałek, gdy mój współlokator mnie zbudził. To mnie tak rozgniewało, że musiałem go zbić!"

× **Trzynasta.** „A cóż wy mi za mleko podajecie, mucha w niem pływa." „Jeszcze jedna! to prawdziwe nieszczęście z temi muchami. Już przecież dwanaście wyłowiłam."

Na powodzian.

Zofja hr. Mohlówna z Terespola rs. 2 k. 95, Olczakowski rs. 10, Krufczyński podoficer z Łowicza k. 25, Reyneke obywatel z Łowicza 1.

Zakład wodoleczniczy w Jaworzu na Szląsku austrjackim złożył trzecią część dochodu z odbytej w dniu 29-ym lipca z zabawy, połączonej z loterją fantową tj. guldenów 90 czyli rs. 72, na powodzian.

— Część dochodu, tj. guldenów 103 kr. 50 czyli rs. 82 k. 80 osiągniętego z koncertu urządzonego w Gräfenbergu ze współudziałem polaków, składa się na rodziny dotknięte powodzią, do natychmiastowego rozdziału podług uznania redakcji.

— Złożyli w redakcji *Kurjera warszawskiego:*

Dla krawca z ulicy Kruczej.

H. T. rs. 10.

Na kościół Wszystkich Świętych.

Bezimiennie rs. 25.

— Od C. W. rs. 5 dla schronienia nauczycielek na urządzenie gospodarstwa, w nadziei, iż za moim

przykładem znajdzie się więcej osób, które zechcą poprzeć tak pożyteczny zakład.

— Mathias Bersohn składa na pomnik dla ś. p. Podczaszyńskiego rs. 15.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Janinka, córeczka Józefa i Natalji z Czerwińskich małżonków **Kopczyńskich**, przeżywszy zaledwie pół roku, powiększyła grono aniołków. Wyprowadzenie zwłok z kościoła Wszystkich Świętych na Grzybowie, na cmentarz powązkowski odbędzie się w dniu 20-ym b. m., tj. we środę, o godzinie **5-ej** po południu, na który to obrzęd pozostali w smutku rodzice zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych. —2597—

† Ś. p. Paweł Juljusz **Szanior**, inżenier, przeżywszy lat 40, w dniu 11-ym sierpnia 1884 r. zmarł w majątku Mieronicach w gub. kieleckiej, o czem zawiadamia stroskana rodzina krewnych, przyjaciół i znajomych zmarłego. —2591

† W dniu 18-ym sierpnia 1884 r. zmarł w Iszlu po długiej i ciężkiej chorobie ś. p. Władysław **Mysyrowicz**, syn Władysława i Jadwigi z Ryxów małżonków Mysyrowicz, przeżywszy zaledwie lat 21. Zawiadamiając o tym smutnym wypadku krewnych, przyjaciół i kolegów zmarłego, nadmienia się, że po sprowadzeniu zwłok ś. p. Władysława, o dniu pogrzebu w Warszawie na cmentarzu powązkowskim oddzielna wiadomość podana będzie. —4594—

† Wszystkim szanownym kolegom, przyjaciołom i życzliwym, którzy przyjęli udział tak w żałobnem nabożeństwie jak i odprowadzeniu zwłok siostry mojej ś. p. Teofili **Rykowskiej**, na cmentarz powązkowski, oraz zacnym artystom za śpiewy z muzyką wykonane przy nabożeństwie i złożeniu zwłok do grobu w dniu 16-ym b. m., składam najserdeczniejsze podziękowanie.—**Józef Rykowski.** —2591—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Wiedeń 18-go sierpnia.

Mocarstwa zgodziły się już w zasadzie na konferencję w sprawie rzeki Konga. Inicjatywa i zaproszenia wyjdą od Niemiec! Sprawa ta stanowiła jeden z przedmiotów narad warcyńskich.

Wiedeń 18-go sierpnia.

Artykuł *Vossische Ztng*, który powiada, że książę Bismark porozumiewa się z hrabią Kalnokym w sprawach wewnętrznych Austrji, a mianowicie w sprawie ograniczenia „polskiego panowania w Galicji," spotyka w tutejszych sferach rządowych pogardliwy uśmiech. Jest to kaczka wylęgła w Berlinie, lecz podsunięta przez niemców czeskich i z prowincjonalnych organików tychże importowana do Wiednia, a ztąd dopiero do Berlina. Jedyną godną odpowiedź na te dziecinne insynuacje, poniżające Austrję do rzędu wasala Niemiec, stanowi krakowska manifestacja lojalności czechów i polaków w dzień urodzin cesarskich, która sprawiła tu najlepsze wrażenie.

Paryż 18-go sierpnia.

Donoszą z Anamu, iż dzisiaj w Tuanan odbyła się wobec władz koronacja nowego króla anamitańskiego. Francuzi zajęli cytadelę w Hue.

Kair 18-go sierpnia.

Na wyprawę po Nilu do Wadihalfy przygotowano trzy bataljony piechoty angielskiej, szwadron huzarów i oddział piechoty posadzonej na konie. W Chartumie, jak słychać, spokojnie.

Czesi w Krakowie.

Kraków 18-go sierpnia.

Wycieczka do Bielan, podczas której miasto podejmowało czechów, wypadła wspaniale. W drogę ku Bielanom ruszyły czeskie „sokoły" z rozwiniętemi chorągwiami. Orszak poprzedzała banderja krakusów. Czesi podążyli do Bielan pieszo. Serdeczne usposobienie wzrasta z każdą chwilą.

Kraków 18-go sierpnia.

Wycieczka na Bielany udała się znakomicie! Tańczono narodowe tylko tańce. Zabawę urozmaicono. Wśród zgromadzonych uroczysty panował nastrój. Stosunek serdeczny między przybyłymi czechami a tutejszą ludnością coraz wyraźniej się zaznacza.

Kraków 18-go sierpnia (godz. 10 wiecz.)

Koło literacko-artystyczne wydało dziś dla czeskich literatów bankiet w hotelu Victoria. Wczoraj czeskich studentów gościła u siebie czytelnia akademicka. Mowy były podniosłe. Dziś, jako w dzień imienin cesarza Franciszka Józefa, czesi wysłali do cesarza telegram gratulacyjny, zapewniający monarchę o swej niewzruszonej wierności dla dynastji z podpisem: Czesi święcący uroczystość zbratania się z polakami w Krakowie.

Kraków 18-go sierpnia (godz. 11 wiecz.)

W tej chwili właśnie wśród ogromnego entuzjazmu i grzmiących okrzyków, w dowód wdzięczności za serdeczne przyjęcie, przeciągnęli czesi przez świetnie iluminowane miasto ku pomieszkaniu prezydenta Weigla, w wspaniałym pochodzie z pochodniami. Weigel imieniem Krakowa żegna drogich braci czeskich. Pochód ciągnie pod Wawel. Zapał nie do opisania.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 18-go sierpnia, godz. 6 m. 16.

Usposobienie ogólne na giełdzie panujące było spokojne. Cisza ogólna i brak obrotów. Wartości spekulacyjne bez zmiany przy ruchu bardzo małym. Akcje kredytowe również bez zmiany. Bankowe dosyć dobrze się trzymały choć i co do nich usposobienie było bardzo spokojne. Wartości kolejowe słabiej. Rynek wartości rosyjskich wielce ożywiony. Podniosły się one w końcu nieco. Ruble o drobnostkę wyżej. Żyto w towarze gotowym o 1 markę niżej, na dostawę o 25 fenigów taniej.

Berlin 18-go sierpnia, godz. 5 m. — popołudniu (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bilety banku rosyjs. w tranz. natych.	207.20
Weksle na Warszawę	206.75
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	206.—
Weksle na Petersburg długoterminowe	203.80
Bilety banku rosyjskiego na dostawę .	207.—
Wschodnia pożyczka II-ej emisji . . .	60.—
Akcje kredytowe	527.—
Listy zastawne serja I-sza	62 10
Weksle na Londyn krótkoter.	—.—
„ „ długorminowe . .	—.—
Żyto z dostawą na jesień	140.75
Żyto na wiosnę	137.25

Petersburg 18-go sierpnia, god. 7 m. — wiecz.

Weksle na Londyn	$24^{3}/_{8}$ $^{13}/_{32}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji . .	$222^{1}/_{2}$
„ „ II-ej emisji . .	216
Półimperjały	8.14

Pomimo ogólnie słabego usposobienia giełdy berlińskiej dla rubli było ono korzystnem i wobec nader małego ruchu ogólnego, obroty rublami i wartościami rosyjskiemi były bardzo ożywione. Dowodzi to nader korzystnej sytuacji i pewnej trwałości zwyżki rubli. Wyniosła ona 25 fenigów. W każdym razie wczorajsza zwyżka walut obcych na giełdzie warszawskiej okazuje się nieuzasadnioną i tem większej dziś spodziewać się należy ich obniżki, jeżeli szacowania poranne nowego nie zaznaczą zwrotu, czego jednak przewidywać nie ma racji. Kursa sobotnie były: 207, 206.75, 527, 141.75, 137.50.

CENY ZBOŻA

dnia 18-go sierpnia 1884-go r. na stacji „Praga" drogi żelazne warszawsko terespolskiej.

Pszenica: wyborowa 119—126, średnia 108—116, ordynaryjna 96—106.

Żyto: wyborowe 84 — 88, średnie 80—83, ordynaryjne 73—76.

Jęczmień: wyborowy 80—92, średni — — —, ordynaryjny — — — .

Owies: wyborowy 97 —100, średni 93 — 96. ordynaryjny 85—90.

Gryka 90 — 96. **Groch** 95 —115, — — —. **Kasza jaglana:** wyborowa 125—130, średnia 110—120, ordynaryjna 100—108.

— Zeszyt 232 ***Niwy*** wyszedł z druku i zawiera: 1. Iwan Bochun, pułkownik kozacki I, ocenił dr Antoni J... 2. Przytulisko i Zabramka. Powieść i klechda karpacka (dokończenie) przez Stefana z Opatówka. 3. O historji kościoła w Polsce. Przegląd najnowszych prac w tym przedmiocie przez profesora Wincentego Zakrzewskiego. 4. Sprawy bieżące, V, napisał Chorąży. 5. Ruch naukowo-literacki. 1) Minister Florjan Ziemiałkowski.—Rzecz napisana z okoliczności dziesiątej rocznicy jego ministerstwa przez Z. 2) Florjan Łagowski. — Wychowanie moralne w szkole, przez Z. 3) Teodor Jeske-Choiński,—Żydzi na tułactwie, przez Z. 6. Miscelanea. (942)

— ***Wszechświata*** nr 33 wyszedł z druku i zawiera: Nowe poszukiwania nad wrażliwością na barwy zwierząt niższych i zwierząt ślepych, streścił dr Justyn Karliński.—Nowy nabytek flory krajowej, napisał dr Fr. Kamieński. — O barwnikach z węgla kamiennego napisał A. Matuszewski. — Rzecz o cholerze pod względem przyrodniczym oraz stosunek dziennego rozwoju cholery z roku 1873 w Krakowie do współczesnych opadów atmosferycznych, skreślił dr Józef Rostafiński (dokończenie).—Rozmieszczenie kolorów w państwie zwierzęcem przez M. K.—Kronika naukowa.—Książki i broszury nadesłane do redakcji Wszechświata.—Kalendarzyk bjograficzny.—Ogłoszenia. (941)

KORESPONDENCJE PRYWATNE.

— Różne okoliczności odwlekają moje szczęście jeszcze na miesiąc. Donieś obszerniej o sobie i wskaż jak mam odpowiedzieć. Błaga Cię o to Twój

(2600) *Władysław.*

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI	Odchodzą (godziny i minuty)		Przychodzą (godziny i minuty)	
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	0	10 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	6	15 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	13 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy . . .	10	— wiecz.	8	13 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Mrozów .	5	30 po poł.	9	18 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	[illegible]	48 wiecz.	3	33 rano
Pocztowy 3 klasy	[illegible]	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	[illegible]	40 po poł.	2	— po poł.
Osobowy	8	— wiecz.	8	12 rano
Osobowy do Lublina	7	45 rano	10	54 wiecz.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	50 wiecz.	10	43 rano
Osobowy	9	20 rano	8	17 wiecz.
Osobowo-miejscowy do Nowo-Georgiewska . . .	4	— po poł.	9	18 rano

Pociągi spacerowe.

a) w każdą niedzielę i święto:

Do **Skierniewic** oraz stacyj i przystanków pośrednich pociągami odchodzącemi o godzinie 6-ej, 7-ej i 10-ej rano oraz o 3-ej m. 15 po południu. Powrót tylko oddzielnym pociągiem, przybywającym do Warszawy o godzinie 11-ej m. 5 wieczorem.

Do **Mrozów** oraz stacyj i przystanków pośrednich, osobny pociąg wychodzący z Pragi o godzinie 9-ej minut 50 zrana, a powracający na Pragę o godzinie 9-ej minut 59 wieczorem.

Do **Nowogeorgiewska** (Modlina) i stacyj pośrednich, pociąg osobny, wychodzący z Warszawy o godzinie 7-ej m. 45 rano, powracający o godzinie 10-ej minut 54 wieczorem

b) w każdą sobotę i w przeddzień każdego święta:

Do **Ciechocinka**, wyjazd każdym pociągiem kolei bydgoskiej, powrót w poniedziałek lub nazajutrz po święcie, również każdym pociągiem

— **Statki parowe** odchodzą z Warszawy do Płocka codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 9 z rana. — Z Płocka do Warszawy codziennie (oprócz poniedziałku) o godzinie 8 z rana. — Z Nowej-Aleksandrji (Puław) do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 5 min. 30 z rana. — Z Sandomierza do Nowej-Aleksandrji (Puław) we wtorki czwartki i niedziele o godzinie 7 z rana. UWAGA. Bilety spacerowe do spotkania statku idącego z Płocka po rs. 1 od osoby.

— **Statek „Zefir"** kursuje, utrzymując stałą komunikację pomiędzy Nowo-Aleksandrją (Puławami) a Sandomierzem. Odpływa z Nowej-Aleksandrji w niedziele, wtorki i czwartki o godzinie 5-ej z rana; z Sandomierza zaś z powrotem w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 7-ej z rana

W drukarni Kurjera Warszawskiego—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою—Варшава 7 19 Августа 1884 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Sekretarz Redakcji Tadeusz Czapelski.—Wydawca Gustaw Gebethner.